GŁOS WARSZAWSKI

ROK XII • 1938/9 • MAJ • Nr. 9 (110)

12 MAJA

W ciszy i powadze podąża wielki pochód nauczycielstwa do Belwederu.

By oddać hołd. By z Jego duchem się zespolić. By milczeniem żałobnym ślubować Mu zgodnie, że dzieło Jego — Niepodległość jest nam najdroższa...

Biało-czerwone kwiaty. Biało-czerwone szarfy, a na nich napis: „Wielkiemu Wychowawcy Narodu — Oddział Stołeczny Z. N. P."...

A w księdze pamiątkowej jedno zdanie: „Nauczycielstwo Stolicy zrzeszone w Z. N. P. melduje, że wszystkie zadania przez Wodza Narodu wskazane wypełnia sumiennie"...

Skrzypi żwir belwederskiego dziedzińca... Swiat zamarł w oczekiwaniu dramatu...

Opuszczamy Belweder spokojni, gotowi stawić czoło każdej burzy, która dosięgnie granic naszej Ojczyzny...

K. LELIWA

Chodziło się pod Belweder...

Chodziło się pod Belweder niejednokrotnie.

I w piękne dni majowe, mroźne poranki marcowe, mgliste wieczory listopada.

Gdy się prowadziło wycieczki szkolne do Łazienek, niesposób było ominąć parkanu belwederskiego, zatrzymać dzieci na chwilę i rzec cicho:

— „Patrzcie, tu mieszka On — Pięćdziesiąt par dziecięcych oczu wpatrzyło się ciekawie w okna pałacu belwederskiego, by poprzez firanki podpatrzyć tę cudną i wymarzoną sylwetkę Wielkiego Marszałka.

W pamiętne dni marcowe przygotowywaliśmy w szkole grono tych szczęśliwców, którzy w imieniu całej szkoły mieli pójść do Belwederu z życzeniami i kwiatami.

Chcieli iść wszyscy.

— Ja też pójdę, proszę pana, ja jestem prezesem Koła L.O.P.P-u!

— Niech mnie pan zabierze, ja już się poprawię.

Nauczyciel szukał wzrokiem uczniów najgodniejszych.

Bo pójście z życzeniami do Belwederu to wielka nagroda, to wielki zaszczyt.

Nie zawsze danym było naszym dzieciom zobaczyć Wielkiego Marszałka. Kończyło się na tym, że wychodził adiutant, komunikował dzieciom o wyjeździe Pana Marszałka i dziękował w Jego imieniu za złożone życzenia.

Dziatwa wysyłała delegację do złożenia podpisów w księdze pamiątkowej, a wychodząc z dziedzińca belwederskiego, wspinała się na palce, aby zajrzeć do pokojów Tego, który żył, pracował tutaj, a już był Historią i najpiękniejszą Legendą.

Ale zdarzało się, że Pan Marszałek wychodził do dzieci.

I dziwna rzecz. Ani nauczyciel, ani dzieci — nikt nie mógł wydobyć z gardła okrzyku powitania.

Coś ściskało za gardło, serce zamierało, a łzy ukazywały się na twarzy.

I serce dziecka, i serce nauczyciela wyczuwało jednakowo, że tu okrzyk nie wystarcza.

Ileż to razy stało się z dziećmi na mostku łazienkowskim i patrzyło w górę na piękny taras belwederski. Ktoś chodzi po tarasie.

— Proszę pana, czy to Pan Marszałek? — pytają zdenerwowane dzieci.

— Nie wiem, może i Pan Marszałek, ale stąd trudno rozpoznać. Ktoby tam z daleka poznał. Może to żołnierz - wartownik, może oficer, może ktoś ze służby.

Ale dzieci patrzyły z natężeniem w górę w przekonaniu, że to naprawdę Pan Marszałek. Bo któż inny mógłby chodzić po belwederskim tarasie?

Po powrocie do szkoły wszelkie wątpliwości prysnęły. Wszyscy kategorycznie oświadczyli, że widzieli naprawdę Pana Marszałka. Nawet nauczyciel dawał temu z każdym dniem coraz więcej wiary.

W uroczyste dni marcowe, przemawiając do dzieci, mówiliśmy:

— A teraz wznieśmy głośny okrzyk, który niechaj zaleci do Belwederu i mówi o naszej wielkiej miłości: Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, niech żyje!

Oj, krzyczała dziatwa nasza co sił, a potem wsłuchiwała się w echo, które niosło okrzyki do ścian Belwederu.

Aż przyszła chwila, kiedy zamarły serca dzieci i nauczyciela. Zadygotała szkoła jękiem żałoby. Ze ściśniętym gardłem i nieukrywanymi łzami czytaliśmy słowa Żałobnego Orędzia. Nie można było doczytać ich, takie były ciężkie, takie trudne do wymówienia.

Staliśmy w szkole, jak rażeni gromem. Minuta milczenia przedłużała się w kwadranse, bo niewiadomo, co mówić!

I od samego ranka poczęły się snuć do Belwederu ciche orszaki młodzieży szkolnej. Już nikomu nie broniliśmy brać udziału w tej ostatniej manifestacji. Szły klasy siódme, trzecie, szły dzieci z klas pierwszych.

Kwiaty z rąk dzieci padały początkowo na stopnie Belwederu, potem na żwir dziedzińca, potem układano je na parkanie, a potem i parkan stał się niedostępny.

Posuwaliśmy się z dziećmi w tłumach w stronę Belwederu, a żałobna flaga mówiła o straszliwej rzeczywistości.

Popychano nas, przesuwano z miejsca na miejsce, ale nie chcieliśmy odejść. Potem przez długie tygodnie czuliśmy pustkę w sercu i w głowie.

A gdy po kilku miesiącach otwarto podwoje muzeum belwederskiego, znów niezliczone szeregi szkolne szły Alejami Ujazdowskimi,

Prowadziliśmy młodzież do Świątyni Historii Polski, aby tu poznała bliżej Wielkiego Marszałka.

I chociaż już Go nie ma, to każdy zakątek, każdy szczegół mówi o Nim. A mówi jeszcze piękniej, jeszcze wznioślej, aniżeli znana już dzieciom legenda i historia.

Mocno biją serca nasze przy wejściu do żałobnej kaplicy.

To było tu !

Mięknie szelest dziecięcych kroków, słychać tylko szmer bijących serc.

To było tu...

Poszło się nam do Belwederu jeszcze raz, ale już bez dzieci.

W październikowy poranek stanęło warszawskie nauczycielstwo u zamkniętych wrót belwederskich i, patrząc przez kraty parkanu w ciche okna marszałkowskiego pałacu, szukały tu siły, koniecznej do wytrwania i otuchy w ciężkich dla siebie chwilach.

I gdy nazajutrz zgromadzone w szkole dzieci pytały nauczycieli wzrokiem, dlaczego wczoraj nie było lekcji, nauczyciel powiedział krótko:

— Wczoraj nauczycielstwo warszawskie składało w Belwederze hołd Wielkiemu Marszałkowi, Członkowi Honorowemu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Dzieci zrozumiały, dlaczego nie było lekcji, chociaż to był normalny dzień pracy szkolnej.

Od 1935 roku upłynęło już 4 lata, a chodzimy w marcu do Belwederu bez zmiany.

W tym roku Związkowe Nauczycielstwo Stolicy wielkim pochodem udało się do Belwederu w rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka. Piękna jest myśl, aby pochód ten przeszedł do tradycji w życiu Nauczycielstwa Stolicy i oddziałów podstołecznych.

I zdaje mi się, że stos kwiecia, składany na stopniach belwederskiego pałacu jest z każdym rokiem większy.

Jednym rytmem biją serca!

Ostatnie Walne Zgromadzenie Oddziału Stołecznego Z.N.P. w dniu 14 maja r.b. było wielką manifestacją patriotyzmu nauczycielstwa związkowego. U wszystkich mówców przebijała głęboka miłość Ojczyzny i wiara w siłę moralną Narodu, w jego ramię zbrojne, armię Rzeczypospolitej. Manifestacja tych uczuć wyraziła się na tle obecnej rzeczywistości, na tle referatów wygłoszonych przez kol. kol. Włodarskiego i Dargielową. Przewodnią myślą obu referatów był kult dla wolności, tej wolności, która wyzwala w człowieku najbardziej cenne wartości twórcze, która zespala jednostkę z jego społecznością, która sprzyja kultywowaniu naszych narodowych cech szlachetności, rycerskości, wysokiego poczucia honoru, tolerancji. I referenci i zabierający głos w dyskusji podkreślili, jak obce są psychice polskiej metody wychowawcze stosowane u sąsiadów na wschodzie czy zachodzie. Zaledwie nikły przebłysk nuty totalistycznej w przemówieniu jednego z mówców spotkał się z protestem całej sali, tak samo jak wszyscy zebrani uznali za nietakt poruszenie przez dwu mówców aktualnych spraw partyjnych. Lecz i te momenty poruszone były w jak najlepszej chęci wykazania troski o dobro państwa. Wśród niezwykle żywych oklasków przyjęto teksty depesz zgłoszonych przez Prezydium Zgromadzenia do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza, do ministra Becka i ministra W. Świętosławskiego. Depesze te brzmią:

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nauczycielstwo Stolicy, zrzeszone w Związku Nauczycielstwa Polskiego, zebrane w dniu 14 maja 1939 r. na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu pod hasłem obrony Państwa składa Ci, Dostojny Panie Prezydencie, wyrazy najgłębszego hołdu oraz zapewnia o swej gotowości do złożenia wszelkich ofiar, jakich zażąda Rzeczypospolita.

Do Pana Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza:

Nauczycielstwo Stolicy, zrzeszone w Związku Nauczycielstwa Polskiego, zebrane w dn. 14 maja 1939 na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu pod hasłem obrony Państwa melduje swoją gotowość do walki w obronie honoru, całości i wielkości Rzeczypospolitej.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych pułk. Józefa Becka:

Nauczycielstwo Stolicy, zrzeszone w Związku Nauczycielstwa Polskiego, zebrane na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu w dniu 14 maja 1939 r. pod hasłem Obronności Państwa wyraża radość z powodu zdecydowanego i jasnego stanowiska Pana Ministra w sprawie podstępnych żądań kierowników III Rzeszy i oświadcza, że w pracy swojej zawsze dążyło i dążyć będzie do wytworzenia w obywatelach takiej postawy, aby honor był dla wszystkich wartością najwyższą i bezcenną.

Do Pana Ministra W. R. i O. P. prof. W. Świętosławskiego:

Nauczycielstwo Stolicy, zrzeszone w Związku Nauczycielstwa Polskiego, zebrane w dniu 14 maja 1939 r. na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu pod hasłem obrony Państwa zgłasza Ci, Panie Ministrze, gotowość do dalszej najbardziej wydajnej pracy nad wychowaniem młodzieży, zdolnej zarówno do podnoszenia poziomu kultury w Polsce jak i do walki w obronie honoru oraz całości Rzeczypospolitej.

Obrady zakończono odśpiewaniem I Brygady i Roty.

Skróty referatów kol. Włodarskiego i Dargielowej podamy w następnym numerze.

M. FLIGIER

Szkoła, konferencje rejonowe i działalność pedagogiczna Oddz. Z. N. P.

Artykuł p. Al. Dargielowej w kwietniowym n-rze „Gł.W." („O promieniach słonecznych i konferencjach rejonowych") zmarszczył, miejscami srodze wzburzył spokojną od dłuższego czasu taflę wód, po których nam się dotychczas żeglowało w utartej codzienności stołecznego żywota nauczycielskiego.

W sprawie konferencji rejonowych istotnie należały się wiosenne porządki. Choćby dlatego, aby uczynić periodyczny przegląd: co się robi, jak się robi i jaka właściwie jest wartość tego czasu, który nam rzecz zabierała i zabiera.

Konferencje rejonowe zajmują odrębną pozycję w normalnym

toku zajęć, do którego jesteśmy z tytułu służbowego zobowiązani. O ile bowiem praca nauczycielska w przeważnej części rozległego wachlarza swoich odcinków jest kierunkowo wytyczona normatywnymi zaleceniami instrukcji i przepisów urzędowych, o tyle sprawa konferencji rejonowych w orzeczeniu Min. W.R. i O.P. nabiera, ze słusznych względów, charakteru dość płynnego, elastycznego. Jest oddana niemal całkowicie swobodnej inicjatywie czynników zespołu pedagogicznego rejonu.

Tak się złożyło, że oświadczenia szanownej Autorki artykułu przybrały kształt dość typowy dla ujmowania tych zagadnień pedagogicznych, którym zakładamy u wstępu wartość niezwykle wysoką, bo pozostającą w sferze osiągnięć idealnych, a dla których to zagadnień, dla realizacji ich, nie mamy wypracowanych szczegółowych dróg postępowania, programu roboczego. Zwykły jest w tych wypadkach, szlachetnego zresztą gatunku, maksymalizm po stronie oczekiwań i nadziei. — Za mało, wołamy wówczas, trzeba inaczej, trzeba lepiej Każda wtedy rzeczywistość skrzeczy. I oto pozostaje albo odwoływać się do, znów przecenianych, sił w możliwościach ludzkiej inicjatywy, do oczekiwania na nowe, zbawienne wyjście, które przecież musi się znaleźć, które powinno się znaleźć, albo — uczynić realny rozrachunek z możliwościami i wówczas dopiero przystąpić do organizowania prac o wyznaczonych dokładnie i osiągalnych celach.

Może nieco przesadziłem w obrazowaniu i ocenie stanowiska, jakie się zdaje wyczuwać w artykule, inicjującym niniejsze rozważania. Bo przecież kol. Dargielowa w sposób oczywisty zdaje sobie sprawę z trudności, mających główny ciężar w ogólnym przepracowaniu nauczyciela, z trudności, w jakich pracują konferencje rejonowe.

O co więc chodzi? Zbierzmy pokrótce bieg myśli w artykule omawianym. Oto bilans dotychczasowej działalności konferencji jest ujemny. Szablon lekcji „wzorowej", referat, dyskusja, co więcej? Odbija się to ujemnie na pracy Oddziału Z.N.P., który statutowo ma wszak również przewidziany własny zakres samokształceniowy. Na to jednak już nie starcza sił i zapału. Tymczasem życie biegnie i nawołuje. Zdobądźmy się więc na odrzucenie starych form, sięgnijmy po nowe. Wiara w dobrą wolę wszelkich zainteresowanych tu czynników potrafi wszak wykrzesać z nas, jak w przyrodzie wiosną, nowe siły, by móc sharmonizować pracę szkoły, władz szkolnych (konferencje) i Związku N.P. w „szereg związanych ze sobą umocnień".

Próbując wypowiedzieć się w zakreślonym kręgu rozważań, zajmę prawdopodobnie stanowisko, o ile chodzi o pierwszą część zagad-

nienia, nie pokrywając się całkowicie z przekonaniami Autorki; w odniesieniu do części drugiej zamiarem moim byłoby posunąć rozważania w kierunku ustalenia podziału funkcji między czynniki powołane do organizowania wysiłków nauczycielstwa na rzecz podnoszenia i doskonalenia pracy wychowawczej w szkole powszechnej.

Otóż odwołując się do stanowiska, zajętego wyżej a mającego za punkt wyjścia warunki istniejące w rzeczywistości, nie podzielam surowego sądu, by prace konferencji rejonowych, tak jak obecnie się one przedstawiają, nie przynosiły zasadniczego pożytku i to całkiem wymiernego, korzystną miarą, pożytku. Oczywiście, spieszę dodać, dalszy rozwój i dalsze wzbogacenie ich w nowe wartości jest kordynalnym obowiązkiem i grzechem byłoby poprzestawać na tym, co się osiągnęło. Twierdzę jednak, że stanowią dostatecznie dojrzałe stadium, by je aprobować na użytek dnia dzisiejszego, a oprzeć na nich dalsze wysiłki na rzecz jutra.

Pragnę np. wypowiedzieć porę słów w obronie często atakowanych „lekcji wzorowych".

Wydaje mi się, że jest tak. W codziennej, niebarwnej, ciężkiej, moralnej, przetykanej tysiącznymi przeszkodami pracy nauczycielskiej powoli ponad ambicje jak najcenniejszego z dydaktycznych względów sposobu prowadzenia lekcji, obfitującego w chwyty i ujęcia, zalecane przez wiedzę pedagogiczną, wybija się i dochodzi do głosu najpilniejsza konieczność przerobienia zakreślonego materiału, osiągnięcia koniecznych wyników. Dochodzi, w jaskrawych wypadkach, powoli i dzień za dniem do tego, że nauczyciel zmuszony jest rezygnować często z właściwego wyczerpywania tak omawianych tematów, jak własnych możliwości dydaktycznych, by najkrótszą drogą osiągnąć przepisane rezultaty w zasobie, który chciałby uczynić możliwie obfitszym od przepisanego w minimalnych wynikach nauczania. Poczyna się proces stopniowego ograniczania środków, proces regresywny, którego obiektywna ocena musi być ujemna. Występuje, jak wszędzie w podobnych wypadkach zjawisko ubożenia powolnego ludzkich możliwości. Funkcje nie ćwiczone zanikają. Wiedza i umiejętność wyczerpuje się, wreszcie nauczyciel poprzestaje na rudymentach sztuki pedagogicznej.

W takich oto, skrajnych powiadam, wypadkach cóż może być lepszego, niż jedna, druga, trzecia „lekcja wzorowa"? Fala świeżego powietrza, rewizja obecnych własnych możliwości, na nowo odkryte, oczywiste i słuszne i celowe ujęcia, sekrety kunsztu. Wystarczy zresztą odwołać się do opinii kolegów, która chyba jest jednomyślna w zda-

niu, że właśnie najcenniejsze są, powiedzmy nie „wzorowe", ale dobre lekcje. Tym bardziej zyskała ta forma pracy konferencji rejonowych, odkąd otrzymujemy tutaj pomoc instruktorską. Chcę przypomnieć przykładowo lekcje języka polskiego.

Okazuje się więc, że nie trzeba szukać rewelacji. Takim oto zwyczajnym środkiem już realizujemy jeden z celów konferencji rejonowych, którego brzmienie oficjalne: „podtrzymać wśród nauczycielstwa zainteresowanie zagadnieniami dydaktycznymi i wychowawczymi". W jakim stopniu ten środek ów cel realizuje, to już zależy od cech — zalet czy wad — tej właśnie formy pracy konferencyjnej.

Podobnie jest z referatami na tematy dydaktyczne i wychowawcze. Nie wydaje mi się słuszne założenie, że „obecność nauczycieli na konferencjach powinna wypływać z istotnego zainteresowania tematem i potrzeby wymiany myśli z kolegami". Byłoby to żądanie zanadto wygórowane, bo nie liczące się ze stanem rzeczy, istniejącym w normalnym porządku spraw ludzkich. Trudno w warunkach odrębnego dla każdej jednostki zakresu potrzeb i zagadnień domagać się tak zgodnej jednomyślności, gdy chodzi o pewien indywidualny temat. Porządek będzie tu chyba odwrotny. Zagadnienie, które ma być omawiane, musi być tak postawione i przedstawione, by tę jednomyślność (zainteresowanie) wywołać. I tu znów dochodzi do głosu wartość i wyposażenie w zalety rzeczowe i metodyczne samej formy pracy zbiorowej. Pożytek i wartość konferencji będą pozostawały w stosunku prostym do wagi, powszechności i pożytku opracowywanych tematów. Doskonalmy się więc w sztuce wyszukiwania prawdziwych i ważkich problemów, w sztuce przedstawiania, ożywiania i rozwiązywania ich, a rezultaty przyjdą same. Innymi słowy połóżmy nacisk na i n t e n s y w n o ś ć istniejących form pracy konferencyjnej, a zapewni nam to rzeczywistą i osiągalną korzyść na dziś i najbliższe jutro.

Dodać należy, że w wielu wypadkach osiągamy już na tym polu niemałe rezultaty. Niewątpliwym bowiem postępem jest stopniowe zmniejszanie się liczby sporadycznych, często przypadkowych tematów (lekcji, referatów) z korzyścią dla zagadnień o dłuższym oddechu, przy opracowywaniu których sięga się do różnorodnych form: lekcji, sprawozdań, referatów, dyskusji. Konferencje w ten sposób zatracają pierwotny, pionierski charakter indywidualnych pokazowych demonstracji, względnie popisów (w tej postaci, o ile się orientuję, prowadzą jeszcze wątły, wyczerpujący się żywot w mniej ruchliwych,

odległych obwodach szkolnych), a otrzymują świeży, dojrzalszy, wszechstronniej uformowany kształt.

Część druga poruszanych zagadnień dotyczy sprawy sharmonizowania zamierzeń i wysiłków nad własnym doskonaleniem się nauczycielstwa w zawodzie dla dobra własnego, szkoły i społeczeństwa. Tu bodaj spoczywa ciężar główny sprawy i to istotnie stanowi problem. P. Dargielowa wymienia bardzo słusznie trzy ogniwa, które do pracy muszą być wciągnięte, trzy — trafnie nazwane — „umocnienia związane z sobą“, w których nastąpić powinien podział zagadnień wychowawczych tak, by ogarniając całość, nie trzeba było wchodzić sobie wzajemnie w drogę, nie powodować zbędnych trudności, zatorów. Tymi trzema czynnikami są: szkoła, konferencje rejonowe i działalność organizacyjna Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Po zebraniu celów i założeń, zawartych w statucie szkół powszechnych i uwagach wstępnych programu, wytycznych Ministerstwa W.R. i O.P. oraz w odnośnych ustępach statutu Z.N.P. otrzymamy łączny, dopełniający się krąg dążeń, którym dać wyraz powinna czynna postawa samorozwojowa nauczycielstwa. Wniknięcie głębsze, analiza tych celów prowadzi w prostej drodze do właściwego podziału czynności, do organizowania jednolitej, świadomej akcji.

Terenem najwęższym, komórką podstawową jest *szkoła*. Jest bezpośrednim miejscem pracy wychowawczej, zapewnia zespołowi nauczycielskiemu kontakt ze środowiskiem. Tu, na posiedzeniach rady pedagogicznej planuje się sposoby realizacji indywidualnych zabiegów wychowawczych szkoły, przepracowuje, organizuje i doskonali instrumenty skoordynowanego wysiłku grona nauczycielskiego, krótko: organizuje własnymi środkami pracę na jednostkowej placówce terenowej.

Zakres prac *konferencji rejonowych* musi z kolei odpowiadać tym celom, do osiągania których z racji swoich szerszych możliwości i zbiorowego (w rejonie) charakteru są konferencje dysponowane.

Wiemy, jakie to są cele: „podniesienie i doskonalenie pracy nauczyciela w związku z realizowaniem programu; budzenie i podtrzymywanie zainteresowań zagadnieniami wychowawczymi, naukowymi i społeczno - oświatowymi“. A więc głównym zadaniem konferencyj jest troska o pielęgnowanie i pogłębienie wiedzy i sztuki d y d a k t y c z n e j wśród nauczycielstwa rejonu. Troska o walor zawodowy.

Do przepracowania będą tu: zagadnienia programowe i interpretacja wytycznych programu, specjalności poszczególnych przedmiotów naukowych (w aspekcie rzeczowym i metodycznym) i korelacja

ich, sprawy pomocy naukowych i metodycznych oraz szczegółowe zagadnienia dydaktyczne. Z zakresu tematów ogólno - wychowawczych znajdzie się tu przede wszystkim problematyka środowiskowa tego szerszego zakresu, jakim jest rejon.

Ogniwem ostatnim, o specjalnych zadaniach jest działalność nauczycielstwa zrzeszonego w organizacji zawodowej — *Oddziale Z.N.P.* Charakter tej działalności powinien być całkujący, wiążący akcję wychowawczo - społeczną nauczycielstwa i jednocześnie głęboko twórczy. Statut Z.N.P. stawia organizacji za zadanie „rozwój polskiej myśli wychowawczej, udoskonalenie środków i pogłębienie metod wychowania i nauczania". W zakresie ogólno - organizacyjnym oddziaływuje na nauczyciestwo i opinię społeczną przez szeroko rozbudowaną prasę pedagogiczną, kongresy i związkową akcję oświatową. Jednak praca twórcza odbywać się musi również w komórkach podstawowych, w naszym wypadku w Oddziale Grodzkim. Gdy chodzi o działalność czysto organizacyjną, społeczną, samopomocową, to tu nasz problem nie występuje. Zjawia się natomiast, gdy myślimy o akcji ściśle pedagogicznej Oddziału, o pracy Wydziału Pedagogicznego i sekcji specjalnych. Czy tu nie zejdą się drogi Związku i konferencyj rejonowych? Możliwe, chociaż nie powinny. Nie powinny, bowiem zakres prac, a raczej rodzaj ich będzie zasadniczo różny.

Wyobrażam sobie mianowicie pracę w Związku, jako przede wszystkim pracę jednostek czynnych, o zmyśle spekulatywnym inicjującym, którym organizacja zapewnia warunki i jako pracę zespołów o charakterze seminariów względnie komisyj, stawiających sobie pewne nowe tematy i zagadnienia, jako przedmiot badań. Byłaby to niemal praca laboratoryjna, warsztatowa (kwestia uzgodnienia i współpracy ze szkołami i władzami szkolnymi). Tu byłoby również miejsce na pracę e k s t e n s y w n ą o ambicjach poszukujących nowych form pracy zbiorowej.

Do lepszego uwydatnienia rodzaju i charakteru prac pedagogicznych, wykonywanych na terenie Związku, niech posłuży następujące wyjaśnienie. Oto praca nauczycielska na dwu poprzednich ogniwach będzie zawsze niemal nosić na sobie stempel czynności urzędowej. I jako taka musi ograniczać się do form powszechnie uznanych, mających prawa publiczności. Tu niebardzo można szukać eksperymentów, ba ryzykować. Otóż właśnie teren związkowy, wolny od takich obiekcyj, znakomite może oddać usługi sprawie postępu i rozwoju metod względnie środków dydaktycznego, wychowawczego i społecznego oddziaływania. Każda bowiem zdobycz, sprawdzona i bez-

sprzeczna, może z czasem wejść do arsenału form i środków wychowawczych szkoły i konferencji rejonowych.

Ogólny kierunek funkcjonowania tych trzech ogniw jest już zasadniczo przez praktykę wyznaczony, brak może jedynie ścisłego, dokładnego rozgraniczenia i najważniejsze — precyzyjnego stosowania. W ślad jednak za coraz dojrzalszym uświadomieniem sobie wagi tego problemu wśród ogółu nauczycielstwa, a zwłaszcza wśród czynników kierowniczych szkół, konferencji rejonowych i Oddziału Związku przyjść powinno i stadium realizacyjne.

W każdym razie o sprawie tej myśleć i mówić nam trzeba często.

P. WYSOCKI

Ochrona talentu

Dr Ściebora, podinspektor szkolny, referując program i zakres prac swojej konferencji Rejonowej obok dorocznych zamierzeń w dziedzinie samokształcenia, jak naprzykład gruntowniejsze poznanie programu szkolnego, pogłębienie sprawności metodycznych, zaznajomienie się z nowoczesną literaturą zawodową itp. zaznaczył, że zarząd jego konferencji Rejonowej będzie opiekował się dziećmi uzdolnionymi. W tym celu zostały zorganizowane dwie orkiestry rejonowe i przewiduje się prowadzenie chórów rejonowych. Obok uzdolnień do muzyki dzieci wykazują uzdolnienia do rysunków, matematyki, uzdolnienia literackie. Dla tych dzieci należałoby organizować specjalne klasy rysowników, matematyków, polonistów. Są to możliwości, które w ramach danego rejonu można zorganizować bez dodatkowych kredytów. Jeśli chodzi o ochronę uzdolnień dzieci, o ochronę talentu nasze stołeczne konferencje rejonowe mają ogromne możliwości.

Jest to zagadnienie, które czeka na swoje rozwiązanie. Dobrze stało się, że widzimy tak sympatyczny początek rozpoczęty przez tegoroczne konferencje rejonowe. Musimy sobie stale uprzytamniać, że geniusz - talent wyrastającej jednostki jest własnością całego narodu. To kapitał, który buduje kulturę narodową. To wielkie wartości, które tak często giną. Niestety, nasz ustrój szkolny nie sprzyja ochronie i opiece uzdolnień młodzieży. System egzaminów na każdym szczeblu szkolnym faworyzuje typy przeciętnie uzdolnione we

wszystkich kierunkach. Ta przeciętność dąży do ideału uzdolnionego dziecka wszechstronnie, czyli dąży do wychowania w przyszłości dyletanta. Uczeń prawdziwie uzdolniony w jednym kierunku, a siłą własnej struktury duchowej słaby w innym, zawsze potknie się przy egzaminie do dalszego szczebla szkolnego na swej własnej słabej stronie.

Ochrona uzdolnień dzieci winna rozpocząć się od szkoły powszechnej. Gdybyśmy zbadali uzdolnienia dzieci warszawskich i wykreślili krzywą Gausa dla tych uzdolnień, to zauwalibyśmy, że jeden krańcowy odcinek tej krzywej jest otoczony specjalną opieką — to szkoły specjalne dla niedorozwiniętych i zaniedbanych. Rozwój tych szkół zawdzięczamy teoretycznemu opracowaniu prof. Dr Grzegorzewskiej i niezmordowanej pracy Inspektora szkolnego Müllera. Natomiast nie widzimy ani jednego zakładu dla wybitnie rozwiniętych i utalentowanych. Zarówno i tu i tam interes społeczny wzywa nas, by uzdolnienia dziecięce nie ginęły w dzisiejszych przeładowanych klasach i szkołach.

Obecne warunki pracy w szkole wymagają od wychowawcy, aby zajmował się elementem niespokojnym, zakłócającym tok pracy. Dzieckiem zdolnym nauczyciel nie zajmuje się, rad, że to dziecko nie przeszkadza, nie utrudnia pracy. W całej organizacji szkoły widzimy wypośrodkowanie na przeciętność. Tak naprzykład w szkole, gdzie pracuję, uczeń 12-letni w piątej klasie posiada absolutny słuch, gra utwory z pamięci Bethowena, Griega i Chopina, słowem jest ozdobą orkiestry szkolnej, jest inteligentny, przepracowany, gdyż uczęszcza jeszcze do szkoły muzycznej. Na świadectwie jego zobaczyłem kilka ocen niedostatecznych. Na pytanie: „dlaczego"? specjaliści odpowiedzili, że ma braki itp. Niemal wyczuwało się, że mały mistrz tonów został złapany na swych słabych stronach. Oczywiście nic mu nie grozi, szkołę ukończy normalnie, ale czy zda egzamin do gimnazjum i czy nie zostanie tylko grajkiem w orkiestrze zespołowej. Ileż najzdolniejszej młodzieży, chluba i ozdoba szkół — owi prezesi samorządów — drużynowi — primusi klasowi nie zdają egzaminów do gimnazjum, gdzie sam egzamin nie weźmie pod uwagę uzdolnień społecznych, pracowitości, wytrwałości w dążeniu do zamierzonych celów, uzdolnień technicznych, artystycznych itp.

W obecnych masach dziecięcych, stale w imię koniecznego porządku (tak bardzo trudnego do utrzymania), ściąganych do przeciętności, ginie geniusz, zatraca się dziecko wybitnie uzdolnione, oczywiście w jednym kierunku.

Już czas, abyśmy rozpoczęli szeroką akcję propagandową za pracowitością ucznia, za kultywowaniem jego uzdolnień. Już czas, abyśmy z barków nauczyciela złożyli ciężar egzekwowania pracy ucznia. Niechaj leniwe dziecko publicznie będzie napiętnowane gorszymi warunkami szkolnymi, a dziecko pracowite uzdolnione niechaj publicznie będzie nagrodzone.

Jako pierwszy etap przewidzielibyśmy specjalne gimnazjum dla najzdolniejszej, najpracowitszej, najzasłużeńszej młodzieży szkół powszechnych, przynajmniej po jednym uczniu z każdej szkoły bez egzaminu, niezależnie, czy ma poparcie, czy nie. Jedynym warunkiem przyjęcia ucznia do gimnazjum powinna być uchwała rady pedagogicznej szkoły, do której uczęszczał.

Potrzeba stworzenia szkoły powszechnej dla najzdolniejszej młodzieży jest koniecznością chwili i to dla klas starszych. Obok takiej szkoły przydałyby się oddziały specjalne rozwijające specjalne uzdolnienia. Chodziłoby o taką akcję, któraby dotarła do każdego ucznia szkoły powszechnej starszych klas i uświadomiła o wielkich premiach życiowych dla wytrwałych i pracowitych.

Do starszego społeczeństwa zaś trafić winny władze państwowe i samorządowe, stanowczym wymaganiem świadectw ukończenia szkół powszechnych przy obsadzaniu różnych stanowisk jak np. w policji, na kolei itp. Deklasowanie analfabetów winno być przestrogą a zarazem zachętą do pracy licznej a tak bardzo ruchliwej młodzieży szkół powszechnych.

Pracowitość uzdolnienia ucznia, to nie źródło oceny pracy nauczyciela — to troska całego narodu i państwa. Potrzeba nam nowych konstruktorów, mistrzów sztuki, dalszych pogłębicieli kultury narodowej.

Niech wielki geniusz polski nie ginie w spędzonych masach dziecięcych po szkołach. Warszawę organizacyjnie stać na pionierstwo. Niech nowe konferencje Rejonowe uchwycą mocno swą piękną inicjatywę.

Zmniejszyć liczbę uczniów w klasie — to zmniejszyć % drugorocznych!

O nowy typ gmachu szkolnego w Warszawie

Na wystawie „Warszawa wczoraj, dziś i jutro" Zarząd Miejski zademonstrował model i plany gmachu szkolnego przy ul. Grottgera, jako dorobek studiów w zakresie budownictwa publicznych szkół powszechnych w Warszawie.

Budynek ten, przeznaczony dla 3 szkół — każda o własnym wejściu i klatce schodowej, a wspólnej sali gimnastycznej, sali przyrodniczej, i jadalni będzie prawdopodobnie służyć w przyszłości za wzór dla mających powstać nowych gmachów. W związku z tym nasuwałoby się kilka uwag i życzeń pod adresem władz miejskich. Szkoła powszechna, szczególnie położona na peryferiach miasta, spełnia rolę daleko większą, niż z tytułu nauczania uczęszczających do niej dzieci można by jej przypisywać. Zebrania rodzicielskie szkoły, zebrania organizacyj współdziałających ze szkołą oraz innych, działających na terenie dzielnicy, odczyty, koncerty, ogniska dla absolwentów, kursy dla bezrobotnych, szkoły zawodowe, szkoły wieczorowe dla młodocianych i dorosłych i w. in. — wszystko to wykorzystuje gmach szkoły, tworząc z niego ośrodek życia społecznego i kulturalnego dzielnicy, w której przeważnie innego pomieszczenia o takich możliwościach nie ma. Na mniejsze zebrania lub dla celów szkolnych wyzyskuje się izby lekcyjne, natomiast większe zgromadzenia, uroczystości czy przedstawienia teatralne odbywają się w salach gimnastycznych, doraźnie przystosowywanych do tych celów. Brak odpowiedniego sprzętu wpływa ujemnie na poziom organizowanych imprez i powoduje zużywanie się sal i przyrządów oraz odbija się na zdrowiu dzieci, które w takiej sali będą odbywały ćwiczenia cielesne. Dlatego wydaje się rzeczą pożyteczną, aby Zarząd Miejski tytułem próby zbudował gmach szkolny, przy którym obok izb lekcyjnych i sali gimnastycznej znalazłaby pomieszczenie duża sala aktowa czy teatralna — mniejsza o nazwę — zaopatrzona w odpowiednio urządzoną scenę z kurtyną i pokojami pomocniczymi, pomieszczenie na aparaturę kinową, krzesła, szatnia itp.

Wprawdzie wybudowanie takiej sali podwyższyłoby znacznie koszt gmachu szkolnego, ale mogłoby oddać wielkie usługi w zaspokojeniu potrzeb kulturalnych społeczeństwa, dopóki nie staną dzielnicowe domy społeczne. Poza uroczystościami i przedstawieniami

szkolnymi, przedstawienia dawane przez Stołeczny Teatr Powszechny, widowiska kinowe, odczyty itp. korzystnie w takim pomieszczeniu wpływałyby na mieszkańców dzielnicy, w której byłaby wspomniana sala. Wydaje się, że w pierwszym rzędzie w Grochowie, Pelcowiźnie, Annopolu czy Targówku, jako najbardziej oddalonych od centrum kulturalnego życia stolicy, winny stanąć takie gmachy.

M. O.

O testach wiadomości

Sprawa oceny rezultatów pracy w nauczaniu ma dla nauczyciela duże znaczenie. Rozstrzygnięcie, czy materiał przeznaczony na pewien okres jest przyswojony przez dzieci w należytym stopniu, nie jest takie łatwe, jeżeli w dodatku różnorodność zagadnień obejmujących materiał będzie utrudniała ocenę.

W odniesieniu do poszczególnych dzieci możemy wyrobić sobie zdanie, co do ich umiejętności i opanowania poszczególnych partyj programu. Robimy to na tle klasy i oceniamy te dzieci w porównaniu z ich kolegami z tej samej klasy. Natomiast ocenić całej klasy na tle wymagań programu w normalnych warunkach nie mamy możności. Opieramy się zwykle na przeświadczeniu, że skoro Staś, Jaś, Marysia i Zosia orientują się w danym materiale, to klasa, jako całość materiał opanowała. Nauczyciele prowadzący ładne lekcje oparte na dyskusjach z całą klasą najczęściej takim złudzeniom ulegają.

Nasuwa się więc konieczność obiektywnego dla całej klasy jednakowego, z zachowaniem maximum samodzielności pracy, sprawdzenia, czy przerobiony materiał jest opanowany i jakie ewentualne braki klasa wykazuje, aby można je było usunąć .

Do tego celu służą testy wiadomości. Są one czynnikiem budzącym sumienie nauczycielskie i dzwonkiem alarmowym w przypadku, gdy pewne szczegóły programu nie zostały przez nauczyciela przerobione.

Na terenie Warszawy testy wiadomości są stosowane na szerszą skalę w szkołach powszechnych b. VI rejonu wizytacyjnego, gdzie

w r. 1933 zainicjowała je p. insp. Strzelecka. Od tego czasu dwa razy do roku, w grudniu i maju ,odbywa się testowanie według rozkładu opracowanego przez Komisję Testową tak, aby jeden test był przerabiany we wszystkich szkołach w jednym czasie. Obecnie testowanie obejmuje swym wpływem szkoły całego obwodu Warszawa - Południe, wiele szkół prywatnych a nawet szkoły z prowincji.

To, że testowanie zbiega się z terminami ocen, wystawianych dzieciom, nie może być traktowane, jako swojego rodzaju egzamin dla dzieci. Załączone do testów instrukcje wyraźnie podkreślają, że wyniki testów mogą służyć „jedynie, jako pomoc w ocenianiu". Jak zaznaczyłem wyżej, testy wiadomości służą do oceny klasy, jako zespołu, i tylko wyniki zbiorowe grają główną rolę. Zauważone przez testowanie w maju niedociągnięcia mogą być poprawione w ciągu miesiąca, który zostaje od terminu testowania do końca roku szkolnego.

Ponieważ testowanie odbywa się tak, że w jednej izbie lekcyjnej testuje połowa klasy (każde dziecko w osobnej ławce), a więc dla klas testujących potrzebna jest podwójna ilość nauczycieli i izb, zakłóca się wtedy do pewnego stopnia normalny tok pracy w szkole. Stąd pochodzi pewna niechęć do testowania. Nauczyciele przeprowadzający testy mają do poprawienia w ciągu kilku dni kilkaset testów od razu, do czego jeszcze dochodzi pisanie arkusza zbiorczego i obliczanie wyników. Stąd drugi powód do niezadowolenia. Sądzę jednak, że ani pierwszy ani drugi wzgląd nie mogą zrównoważyć korzyści dla szkoły i naczyciela, płynących z przeprowadzania testów. Zestawienie dodatnich i ujemnych odpowiedzi i procentowe obliczenie w stosunku do całej klasy dadzą pełny obraz stopnia opanowania przez dzieci materiału wobec wymaganych przez program wyników nauczania. Po kilku latach stosowania testów jest coraz więcej nauczycieli, którzy nie mogą bez nich się obejść.

Oprócz doraźnych korzyści, jakie testowanie daje nauczycielowi, wyniki testowania za dłuższy okres czasu, zebrane na podstawie sprawozdań nadsyłanych po testach ze szkół mogą być przedmiotem poważnego opracowania zarówno pod względem techniki układania testów jak i materiału nauczania oraz sposobu przyzwyczajania tego ostatniego przez dzieci.

Miejmy nadzieję, że taka praca będzie dokonana przez inicjatorów testów wiadomości w Warszawie.

Usunąć elementarne braki w testach!

Trzeba przyznać, że najlepsza frekwencja w szkole przypada na okres testowania, co świadczy, iż testy nie są tym upiorem, jakim były dawniejsze „klasówki". Do testów dzieci odnoszą się z całą powagą i zaufaniem. Za błędy przy rozwiązywaniu — siebie tylko obwiniają.

To też ze względu na ten stosunek młodzieży do testów niedopuszczalne są w redakcji testów błędy zecerskie i takie „pułapki", jak np. z rysunkiem rzeki na mapie Azji, w kl. VI, jak z rysowaniem linij kreskowanych na odpowiedź w ilości nieodpowiadającej liczbie możliwych odpowiedzi, niekiedy jest odwrotnie (też w kl. VI geografia). Pamiętajmy, że tu chodzi o *testy wiadomości*, a nie o *testy inteligencji*. Nie można też powtarzać błędu z r. ubiegłego i gramy w skrócie pisać jak grosze, bo co innego oznacza skrót *g*, a co innego *gr*. A co ma robić uczeń z odejmowaniem (ułamki dziesiętne) w którym odjemna jest mniejsza od odjemnika? W innym miejscu zamiast „skali" występuje „skała". Nie wiem, kto odpowiada za niedbałość w korekcie testów, wiem tylko, jak tego rodzaju braki obniżają autorytet nauki, jak męczą dzieci „zagadki" w rodzaju tej z odjemną mniejszą od odjemnika. Dziecko wierzy drukowanemu słowu i w przykładzie cytowanym szuka raczej „pułapki", niż błędu. Rola nauczyciela uprzedzającego uczniów o jednym czy kilku niedopatrzeniach lub błędach w teście jest również b. nieprzyjemną. Zarówno błędy zecerskie, jak techniczna a niekiedy i rzeczowa strona budowy testów świadczą o amatorstwie autorów. Sądzę, że ostateczną redakcję i korektę wszystkich testów winien robić specjalista. Bo warta jest tego ta ciekawa i pożyteczna praca rejonu Warszawa — Południe.

Sprawy Organizacyjne i Różne

Z Sekcji Szkolnictwa Zawodowego Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy

W dn. 7 maja b.r. odbyło się Walne Zebranie Sekcji Szkolnictwa Zawodowego Oddziału m. st. Warszawy, na którym wygłoszony został referat n. t. „„Aktualne zagadnienia szkolnictwa zawodowego i zadania sekcji". Do Zarządu Sekcji zostali wybrani kol. kol.: przewodniczący — Michał Szulkin, zast. przewodniczącego — Józef Pluta, sekretarz. Stanisław Łukasiewicz, członkowie — Leonia Przybyszewska i Stefan Piechowicz.

Odczyty dyskusyjne

Staraniem Zarządu Głównego i Oddziału Warszawskiego Sekcji Szkolnictwa Zawodowego Z.N.P. odbyły się dwa odczyty dyskusyjne z dziedziny zagadnień gospodarczych. Pierwszy odczyt wygłosiła w dn. 19.IV.1939 r. Dr Natalia Gąsiorowska - Grabowska, Profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej i Uniwesytetu J. Piłsudskiego w Warszawie n.t. „Główne czynniki rozwoju gospodarstwa kapitalistycznego". W odczycie tym prelegentka wyczerpująco omówiła rolę trzech nast. czynników: 1) ludności, 2) kapitału i 3) techniki w rozwoju i przemianach stosunków gospodarczych państw europejskich w drugiej połowie wieku XVIII oraz w wieku XIX. Systematyczne ujęcie całokształtu zagadnień dało możność podkreślenia wybitnego wpływu czynników gospodarczych na ukształtowanie się stosunków politycznych i społecznych w wieku XIX.

Drugi odczyt wygłosił w dn. 24.IV.1939 r. Prof. Marian Rapacki, dyrektor Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" n.t. „Spółdzielczość i gospodarka planowa". Prelegent omówił znaczenie planowości w gospodarce oraz doniosłą rolę spółdzielczości w podniesieniu gospodarstwa narodowego. W ożywionej dyskusji zabierał głos m. in. b. minister Józef Pruchnik.

Wieczory dyskusyjne

Wydział Pedagogiczny Oddziału Stołecznego Związku Nauczycielstwa Polskiego organizuje przy udziale przedstawicieli Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego oraz Inspektoratu Szkolnego

Warszawskiego Miejskiego, dwa wieczory dyskusyjne w sprawie egzaminów wstępnych do gimnazjów:

I. 31 maja (środa) o godz. 18-ej w sprawie egzaminu z arytmetyki i geometrii,

II. 2 czerwca (piątek) o godz. 18-ej w sprawie egzaminu z jęz. polskiego.

Na konferencje Wydział Pedagogiczny zaprasza Kol. Kol. nauczycieli jęz. polskiego i arytmetyki z 1-ych klas gimnazjalnych i VI-ych klas szkół powszechnych, delegatów szkół powszechnych, którzy w ubiegłym roku szkolnym brali udział w komisjach egzaminacyjnych oraz tych wszystkich Kolegów, którzy tą sprawą interesują się.

Konferencje odbędą się w gmachu Z. N. P. w świetlicy na parterze przy ul. Smulikowskiego 1.

Z Walnego Zgromadzenia Kasy Poż. Oszczędn. „Samopomoc" Oddziału Stołecznego

Dnia 2 kwietnia b.r. w nowo oddanej do użytku pięknej sali Domu Związkowego odbyło się doroczne Walne zebranie członków. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego kol. Michniewicza, odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania i odczytaniu sprawozdania rewidenta Zw. Zrzesz. Prac. R. P. z przeprowadzonej rewizji Kasy, zebrani wysłuchali sprawozdań z działalności, stanu i zasobów Kasy „Samopomoc". Bilans zamknięcia przedstawia się zadawalająco, bo Kasa stale zasila pożyczkami swych członków na sumę blisko 180 tysięcy złotych, na które z ważniejszych pozycji składają się udziały członków — 71535 zł., wkłady członków na każde żądanie — 41412,99 zł., wkłady terminowe za wymówieniem — 54321,54 zł., fundusz zasobowy 4124,90 zł., fundusz zasiłkowy — 328,65 zł., dywidenda niepodjęta z lat ubiegłych 1102 zł.

Nadwyżka w roku sprawozdawczym 1938 wyniosła 2053,92 zł. z której przeznaczono: na fundusz zasobowy 203,92 zł., na fundusz wdów i sierot im. St. Nowaka 25 zł., na fundusz zasiłkowy 25 zł., na dywidendę członków 1800 zł.

Zebrani na wniosek Rady Nadzorczej uchwalili dywidendę po zaokrągleniu jej do 2000 zł. z funduszu zasiłkowego, przeznaczyć na zakup pożyczki lotniczej, a obligacje przekazać na F. O. N.

Kol. Kol. Giergielewicz i Ferenc poruszyli sprawę wydawania przez Kasę książeczek udziałowych i oszczędnościowych. Imieniem

Zarządu Kasy. kol. Ciesielski wyjaśnił, że książeczki są wydawane na żądanie zgłaszających się członków.

Na miejsce ustępujących członków Rady Nadzorczej kol. kol. Juszczyka i Michniewicza, zebrani w głosowaniu tajnym powołali ponownie tych kolegów na członków Rady Nadzorczej, a na zastępców: kol. kol. Giergielewicza i Ujazdowskiego.

Dla ułatwienia korzystania z Kasy zorganizowane są codzienne dyżury: w poniedziałki, środy, czwartki i soboty od godz. 10—14, a we wtorki i piątki od godz. 17—19. Raty pożyczek Kol. i Kol. mogą obecnie również wpłacać za pośrednictwem blankietów P. K. O. na konto Nr. 16.766 Kasa mieści się w pokoju Nr. 120 na 1 piętrze w Domu Związkowym, tel. 259—11.

Uruchomienie Domu Turystycznego w Krakowie

Wobec zwiększającego się z wiosną ruchu turystycznego w Krakowie i wielkiego napływu wycieczek masowych młodzieży szkolnej — Polski Związek Turystyczny otwiera z dniem 1 maja Dom Turystyczny kwater masowych w Rynku Głównym w Krakowie.

Dom ten został odpowiednio zaadaptowany i może pomieścić wycieczki liczące do 500 osób.

Dom Turystyczny P. Z. T. położony jest w samym centrum miasta dzięki czemu wycieczki mogą bez straty czasu zwiedzać zabytki Krakowa.

Wobec bardzo licznego napływu zgłoszeń należy wcześniej zamawiać kwatery. Cena noclegu wynosi dla młodzieży 50 groszy, dla dorosłych 80 groszy.

Zgłoszenia kierować należy do Polskiego Związku Turystycznego w Krakowie, ul. Lubicz L. 4. (naprzeciw Dworca Kolejowego).

Międzyszkolna Akademia Żałobna na Pradze.

Sekcja Nauczycieli Muzyki i Śpiewu Rejonu Konferencyjnego Warszawa—Praga, wraz z Prezydium Zarządu Konferencyj, zorganizowała w dniu 12 maja 1939 r. o godz. 18 w gmachu szkół powszechnych przy ul. Otwockiej „Międzyszkolną Akademię Żałobną w 4-tą rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego".

Pięknie udekorowaną salę zapełniła publiczność praska: delegacje ze wszystkich szkół, przedstawiciele władz państwowych i or-

ganizacji społecznych, przedstawiciele duchowieństwa, kierownicy i nauczycielstwo. O godz. 18.15 na salę weszły przybrane krepą poczty sztandarowe szkół powszechnych, które powitano dźwiękami hymnu państwowego.

Na sali zapanował nastrój b. poważny. Pamięć Wodza uczciła zebrana publiczność 1 minutową ciszą. Następnie wyjątki z pism Marszałka J. Piłsudskiego odczytał kol. Wł. Łaciak.

„Cicho leży Marszałek, cicho śpi" — melodeklamację solową przy dźwiękach etiudy Fr. Szopena wypowiedziała uczennica prywat. szk. powsz. p. Heleny Pawłowskiej.

„Preludium C-moll. — Fr. Szopena — wyk. ork. szk. Nr. 192.

„Syna serce kochające — J. Maklakiewicza — wyk. ork. i chór szk. Nr. 192.

„Marsza żałobnego — Fr. Szopena — wyk. ork. szk. Nr. 192 pod dyrekcją kol. W. Niznera.

„Żeś dał nam możność pracy na własnym zagonie" — melodeklamację chóralną wykonali ucz. prywat. szk. powsz. p. Heleny Pawłowskiej.

„W żałobną rocznicę" — dekl. chóralną opracowaną przez kol. Wł. Janczewskiego wykonał zespół uczniów szk. Nr. 126.

Następnie chór szk. Nr. 126 pod kier. kol. J. Taraszkiewiczowej wykonał:

a) O polski kraju święty — F. Nowowiejskiego.
b) Trzy struny.
c) Marsz Piłsudski — St. Rączki.

Na zakończenie zespół uczniów szk. Nr. 114 wykonał ilustrację słowno muzyczną p. t. „Wspomnienia o Marszałku" — napisaną i opracowaną przez kol. M. Nawrocką.

Pod koniec akademii nawiązano do czasów doby obecnej. Akademię zakończono odegraniem Brygady.

Kurs o Warszawie

Staraniem Zarządu Oddziału m. st. Warszawy Z.N.P. będzie zorganizowany w miesiącu lipcu, w lokalu Ogniska Osadników Wojskowych, ul. Myśliwiecka 8 lub Wrońskiego 8 Kurs o Warszawie. Na program kursu złożą się: historia Warszawy, Warszawa współczesna i w przyszłości. W czasie kursu odbędzie się 15 wycieczek po

Warszawie (zabytki historyczne, muzea, nowoczesne urządzenia i wycieczki po terenie).

Warunki przyjęcia: opłata za kurs zł 20 i 3 zł dziennie mieszkanie i 4-krotne wyżywienie. Piękna siedziba w okolicach przystani i parków, ciekawy program winien zainteresować kolegów, którzy w przyszłości poprowadzą wycieczki do Warszawy.

Zgłoszenia należy kierować do Zarządu Oddziału Grodzkiego Z. N. P., ul. J. Smulikowskiego, konto P. K. O. nr. 10.410 z dopiskiem: „Wczasy w Warszawie“

Kurs bibliotekarski

Staraniem Zarządu Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Z. N. P. zostanie zorganizowany w m-cu lipcu w Warszawie, w lokalu Ogniska Osadników Wojskowych, ul. Myśliwiecka 8 lub Wrońskiego 8 Kurs Bibliotekarski. Na program kursu złożą się: zasady organizacji bibliotek, sposoby prowadzenia bibliotek, dobór książek w bibliotekach szkolnych i oświatowych oraz praktyka i zwiedzanie miejskich bibliotek w Warszawie.

Warunki przyjęcia: opłata za kurs 20 zł i 3 zł dziennie mieszkanie i 4-krotne wyżywienie od osoby.

Zgłoszenia należy kierować do Zarządu Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Z. N. P., ul. J. Smulikowskiego, konto P. K. O. nr. 10.410 z dopiskiem: „Wczasy w Warszawie“.

Kurs malarstwa olejnego dla zaawansowanych w Zaleszczykach

Staraniem Zarządu Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Warszawie zostanie zorganizowany w miesiącu sierpniu Kurs Malarstwa Olejnego dla zaawansowanych w Zaleszczykach. Opłata Kursu 20 zł, życie i mieszkanie 3 zł 60 gr dziennie.

Kurs odbędzie się pod kierunkiem artysty - malarza J. Rudzińskiego.

Zgłoszenia z zadatkiem 25 zł należy kierować: Zarząd Oddziału Z. N. P. w Warszawie. Konto P. K. O. 10.410, z dopiskiem „Kurs Malarski — Zaleszczyki.

Kurs przyrodniczy w Rabca. 1 – 28 sierpnia 1939 r.

Celem dania możności nauczycielom — miłośnikom przyrody poznania ciekawej roślinności górskiej Karpat Zachownich, Tatr i

Pienin zorganizowany będzie w czasie od 1 do 28 sierpnia Kurs Przyrodniczy w Rabce, willa „Pędzimężówka".

Koszty utrzymania wynoszą, podobnie jak na kolonii wypoczynkowej, 3 zł 50 gr. dziennie i wpisowe 20 zł, które nie będzie wliczone w koszty utrzymania.

Zadatek zł 25 należy wpłacać na konto P.K.O. Oddziału Grodzkiego Z.N.P. w Warszawie nr. 10.410 z zaznaczeniem „Kurs Przyrodniczy — Rabka".

Szczegóły w prospektach na żądanie.

Kierownikiem Kursu będzie kol. K. Bełz.

Kolonia wypoczynkowa dla rodzin nauczycielskich i dzieci w wieku szkolnym w Zaleszczykach (lipiec — sierpień)

Staraniem Zarządu Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Z. N. P. zostanie zorganizowana Kolonia Wypoczynkowa dla rodzin nauczycielskich i dzieci w wieku szkolnym w Zaleszczykach. Czas trwania Kolonii Wypoczynkowej od 1 lipca do 28 sierpnia b. r., pomieszczenie w gimnazjum państwowym. Kuchnia będzie prowadzona we własnym zakresie. Czterokrotne wyżywienie i mieszkanie dziennie 3 zł 60 gr od osoby dorosłej, od dzieci do 14 lat 2 zł 50 gr. Opłata za klimatykę wycieczki okoliczne, świetlicę i administrację — 20 zł od osoby dorosłej, od dzieci do 15 lat 5 zł za cały czas trwania kolonii. Na program życia towarzyskiego złożą się: świetlice 4 razy tygodniowo, plażowanie, zabawy taneczne, improwizacje teatralne i przedstawienia amatorskie. Rodziny czteroosobowe otrzymują oddzielny pokój. Dzieci bez opieki dorosłych nie będą przyjmowane (chodzi o odpowiedzialność sądową). Należy zabrać ze sobą koc, poduszkę i 3 prześcieradła.

Zgłoszenia z zadatkiem 25 zł od osoby lub 50 zł od rodziny należy nadsyłać pod adresem: Zarząd Oddziału Z. N. P. w Warszawie. Konto P. K. O. 10.410 z dopiskiem „Kolonia w Zaleszczykach".

Obóz wędrowny

W czasie od 24 czerwca do 4 lipca włącznie zorganizowany będzie 11-dniowy obów wędrowny po Karpatach Zachodnich, o charakterze promienistym.

Program obozu obejmuje poznanie okolic Rabki, pasma Babiej Góry, Gorców, Pienin i Tatr.

Zjazd w Rabce w kolonii nauczycielskiej Z.N.P. willa „Batorówka“ dnia 24 czarwca — rozwiązanie w Zakopanem dnia 4 lipca.

Koszt obejmujący wyżywienie, przejazdy na wyznaczonej trasie obozu i noclegi wyniesie zł 65 od osoby.

Zadatek, który będzie wliczony w koszty ogólne, wynosi zł 15 od osoby. Wpłacać jak na kolonię w Rabce (konto P. K. O. nr 10.410) z zaznaczeniem „Obóz wędrowny — Rabka“.

Kierownikiem obozu będzie kol. Bełz.

Szczegóły w prospektach na żądanie.

Obóz sportowo-wypoczynkowy w Augustowie

W najpiękniejszym zakątku polskiego Pojezierza, wśród malowniczych jezior i puszcz, nęcących niezapomnianym urokiem, Okręg Warszawski Z. N. P. organizuje dla kol. kol. w czasie od 2 do 31 lipca rb. Obóz Sportowo - Wypoczynkowy w Augustowie.

Nowy tabor wioślarski (40 kajaków, 3 łodzie, żaglówka i motorówka), wygodne pomieszczenie, dobra kuchnia, świetlica, zabawy i wycieczki zapewnią uczestnikom należyty wypoczynek i odnowę sił do dalszej pracy.

W planie Obozu są przewidziane Kurs Wychowania i Kolonia Wypoczynkowa.

Kurs Wychowania Fizycznego.

Program Kursu:

Gimnastyka: systematyka i metodyka ćwiczeń cielesnych ze szczególnym uwzględnieniem programu szkoły powszechnej; codzienna gimnastyka osobista.

Gry i zabawy: a) gry sportowe: siatkówka, koszykówka, hazena, piłka ręczna (szczypiorniak), palant i kwadrant; b) gry i zabawy przewidziane programem szkoły powszechnej.

Lekkoatletyka: ćwiczenia lekkoatletyczne w zakresie próby o P. O. S.

Pływanie: nauka pływania stylem naturalnym, klasycznym i crowlem. Część teoretyczna: metodyka pływania dzieci i dorosłych.

Wioślarstwo: nauka pływania kajakiem i łodzią,

Żeglarstwo: nauka pływania żaglówką (nowość w Obozie).

Turystyka: piesze wycieczki do puszczy, kajakami na jeziora: Necko, Sajno, Rozpudę, Wigry (dwudniowa) oraz szlakiem Kanału Augustowskiego (statkiem — dwudniową) do Mikaszówki i Czarnej Hańczy. Ponadto dla chętnych, za dodatkową opłatą około 20 zł., od-

będzie się kilkudniowa wycieczka na Litwę do Kowna koleją przez Wilno lub autobusami bezpośrednio do Kowna. Koszty wszystkich wycieczki, za wyjątkiem wycieczki do Wilna i Kowna, pokrywa Zarząd Obozu.

Kolonia Wypoczynkowa.

Program Kolonii:

Kolonia ma charakter ściśle wypoczynkowy i rozrywkowy, a obejmie:

1) dowolne spacery i wycieczki krajoznawcze (patrz dział turystyki);
2) kąpiele i plażowanie;
3) zajęcia świetlicowe według programu świetlicy;
4) prelekcje, pogadanki i dyskusje na tematy aktualne.

Zajęcia świetlicowe. Dla obu grup zostanie zorganizowana świetlica obejmująca: gry towarzyskie, śpiew, tańce, inscenizacje, wieczory regionalne, gawędy, ogniska i inne. Ponadto odbędzie się tradycyjny bal obozowy. Uczestnicy będą mogli korzystać z czasopism, biblioteki, radia.

Świetlicę będzie prowadził kol. Henryk Ładosz.

Warunki pobytu. Koszt pobytu w Obozie (mieszkanie zbiorowe bez pościeli, wyżywienie, świetlica, wycieczki i wszelkie zajęcia programowe) wynosi: dla uczestnika Kursu W.-F. — 90 zł., dla uczestnika Kolonii — 85 zł. oraz po 10 zł. wpisowego od każdego uczestnika Obozu.

Zgłoszenia i wpisowe 10 zł. przesyłać pod adresem: Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. N. P., Warszawa, Smulikowskiego 1, konto czekowe P. K. O. nr. 25.918, brzmienie konta: Związek Nauczycielstwa Polskiego — Okręg Warszawski. Na odwrocie odcinka napisać nazwę „Kurs W. F.“ lub „Kolonia“. Ostateczny termin zgłoszeń upływa 10 czerwca r.b. Pierwszeństwo mają wcześniej zgłoszeni. Bliższe informacje wysyłamy po nadesłaniu zgłoszenia.

Kierownikiem obozu jest kol. Józef Kuran.

Kursy w Zaleszczykach

Kurs Wychowania Fizycznego.

Staraniem Zarządu Okręgu Warszawskiego Z. N. P. zostanie zorganizowany w miesiącu lipcu rb. Kurs Wychowania Fizycznego w Zaleszczykach. Na program złożą się: przygotowanie do P. O. S.,

ćwiczenia gimnastyczne, gry sportowe, nauka pływania, wycieczki do winnic, do Rumunii, do Okopów Św. Trójcy, Chocimia, do grot itp.

Opłata za kurs, taksę klimatyczną, wycieczki — 20 zł, życie i mieszkanie 3 zł 50 gr dziennie. Zadatek w wysokości 10 zł należy nadsyłać: Zarząd Okręgu Warszawskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1. Konto P.K.O. nr 25.918 — na odwrocie odcinka zaznaczyć: „Zaleszczyki — W. F.".

Kurs Śpiewu w Zaleszczykach.

Staraniem Zarządu Okręgu Warsz. Z. N. P. zostanie zorganizowany w miesiącu lipcu r.b. Kurs Śpiewu w Zaleszczykach. Na program złożą się: ćwiczenia głosowe, słuchowe, pisanie nut i śpiew zespołowy. Poza kursem przewidziane są wycieczki jak na kursie wychowania fizycznego.

Opłata za kurs, taksę klimatyczną, wycieczki — 20 zł; mieszkanie i życie — 3 zł 50 gr dziennie. Zadatek w wysokości 10 zł i zgłoszenia kierować: Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. N. P., Warszawa, Smulikowskiego 1. Konto P. K. O. 25.918 — na odwrocie odcinka zaznaczyć: „Kurs Śpiewu w Zaleszczykach"

Kurs Rysunkowy w Zaleszczykach.

Staraniem Zarządu Okręgu Warszawskiego Z.N.P. zostanie zorganizowany w miesiącu lipcu r.b. Kurs Rysunkowy w Zaleszczykach. Na program złożą się: rysunek ołówkowy i kolorowy, technika malowania olejnego, rysunek z modelu i w terenie, omówienie programu szkolnego. Poza kursem przewidziane są wycieczki jak na Kursie Wychowania Fizycznego.

Opłata za kurs, wycieczki, taksę klimatyczną — 20 zł, mieszkanie i wyżywienie — 3 zł 50 gr dziennie. Zadatek w wysokości 10 zł. należy nadsyłać: Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. N. P., Warszawa, Smulikowskiego 1. Konto P.K.O. 25918 — na odwrocie zaznaczyć: „Kurs Rysunkowy w Zaleszczykach"

Kierownikiem wszystkich kursów w Zaleszczykach jest kol. Jerzy Michniewicz.

Kto w r. 1938 najwięcej wpłacił na L.O.P.P.?

W sprawozdaniu Zarządu Okręgu Stołecznego L.O.P.P. wymienione są poszczególne koła LOPP z terenu Warszawy oraz wyso-

kości wniesionych przez Koła sum na cele LOPP-u. Wybieramy po 3 szkoły z każdego typu szkolnictwa, podając w nawiasie wpłaconą kwotę:

Publiczne szkoły powszechne: nr nr 171 (738 zł), 109 (337 zł), 172 (239 zł).

Prywatne szkoły powszechne: Sióstr Zmartwychwstanek (231 zł), Rodziny Wojskowej, Koło 1909 — (218 zł), Rodziny Wojskowej, Koło 786 (199 zł).

Państwowe szkoły średnie: gim. im. St. Staszica 1260 zł, gim. J. Słowackiego — 983 zł, gim, im. E. Plater — 970 zł.

Prywatne szkoły średnie: J. Kowalczykówny — 1250 zł, J. Zamoyskiego — 915 zł, pod wezw. Św. Zofii — 731 zł.

Szkoły wyższe: Uniwersytet J. P. 6055 zł, Bratnia Pomac St. Polit. Warsz. 1499 zł, Szkoła Gł. G. W. — 778 zł.

Która z publicznych powszechnych szkół warszawskich najwięcej prenumeruje czasopism dziecięcych, wydawanych przez Z. N. P.

1.	Szkoła	nr.	139	prenumeruje	506	egz.
2.	,,	,,	51	,,	401	,,
3.	,,	,,	60	,,	330	,,
4.	,,	,,	98	,,	308	,,
5.	,,	,,	29	,,	301	,,
6.	,,	,,	89	,,	295	,,
7.	,,	,,	13	,,	271	,,
8.	,,	,,	150	,,	260	,,
9.	,,	,,	57	,,	245	,,
10.	,,	,,	15	,,	234	,,
11.	,,	,,	49	,,	225	,,
12.	,,	,,	102	,,	225	,,

Ponieważ szkoły te mają różne ilości oddziałów, więc też według przeciętnej na oddział kolejność szkół przedstawia się następująco: 139, 51, 60, 13, 102, 29, 150, 89, 98, 57, 49, 15.

„Wychowanie w grupie"

Pod takim tytułem ukazał się już 5-ty nr. miesięcznika poświęconego wychowaniu dzieci w grupie. Zasadniczą cechą miesięcznika jest ujmowanie w nim treści artykułów od strony praktycznej wy-

chowania. Artykuły te, to przykłady z pracy, czy to w szkole, czy też w Instytucie Higieny Psychicznej w Warszawie. Nauczyciel - praktyk w czasopiśmie znajdzie wiele przykładów, jak postępować z jednostką w grupie i z całą grupą dzieci np. na wycieczkach, obozach. Wydawcą miesięcznika jest Instytut Higieny Psychicznej.

Na F.O.N.

Rejon Warszawa—Praga zarganizował w dniu 3.V. poranek muzyczny, z którego dochód przeznaczono na F.O.N. Przemówienie okolicznościowo wygłosił kol. M. Cichy. Na program artystyczny złożyły się występy dziatwy szkół praskich.

To i owo

Reforma

Tylko daltonista (nie odróżniający barw) nie doceni potęgi reformy, jaka nawiedzi szkolnictwo od września roku bieżącego. Oto każdy przedmiot nauczania będzie miał swój kolor: arytmetyka zielony, polski — czerwony i t. d. Takie bowiem barwy urzędowo przydzielono okładkom zeszytów, mających służyć poszczególnym przedmiotom. Ileż głębi psychologicznej posiada owa reforma! Bo cóż, dotychczas tylko nauczyciel i książka mogli zapładniać ucznia wiedzą, teraz dochodzi—barwa! Wystarczy np., że uczeń zapomniał, ile to 3 x 4, spojrzy na okładkę zieloną zeszytu rachunkowego i odrazu będzie wiedział. Albo z pisownią, czy będziemy mieli tyle kłopotu, co dziś? Nic podobnego! Zatnie się berbeć przy wyrazie „buk" (u czy ó?), spojrzy na czerwień okładki zeszytu, skojarzy mu się to z czerwonością i żarem ognia czyśćcowego albo jeszcze gorzej, strach nim wstrząśnie i... drżącą rączyną napisze ó (albo u!). O, szalenie mi się podoba ta reforma. Uczyłem się przecież psychologii i wiem, co znaczy potęga skojarzeń!

Zachwycając się doniosłością reformy wyżej wymienionej muszę jednak wyrazić żal, że jest ona tak połowiczna. Bo jeżeli już kolor okładki zeszytu będzie pomocny przy nauce, to jakże

bardziej pomógłby uczniom kolor ubrania nauczycielskiego. Obawiam się, że niebieski czy zielony kolor ubrania nauczyciela na języku polskim (w kolorze czerwonym) może niwelować czerwoność tego przedmiotu. A zatem najlepiej będzie, jeśli nauczyciel idąc na lekcję, włoży taki kolor szat, jaki kolor odpowiada przedmiotowi lekcji. Uczniowie również powinni się tak przebierać. Koszta i fatyga minimalne, prawda? — a korzyści ogromne!

Nie wiadomo też, co robić w tych szkołach (najczęściej kresowych), gdzie większość pisania odbywa się na skrawkach toreb, gazet, ofiarowanych zeszytach wybrakowanych. Ja myślę, że można by przy inspektoratach, albo przy kuratoriach potworzyć lotne komisje farbiarskie, których zadaniem byłoby dopilnowanie reformy kolorowej. Przecież o wiele łatwiej przemalować okładkę zeszytu, niż kupić nową okładkę albo cały zeszyt. W Warszawie tą sprawą z powodzeniem mogłyby się zająć konferencje rejonowe, albo komisja międzyrejonowa czy międzyszkolna.

Jeśli już mowa o pisaniu i barwach, to dlaczego reforma nie objęła stalówek? Moim zdaniem każdy przedmiot powinien mieć swój kształt stalówki. — Taki np. „byczek" wymarzony jest do pisania w arytmetyce, a „krzyżówka" daje gwarancję sukcesów w dziedzinie ortografii. Rzeczą jakiejś wysokiej komisji ministerialnej byłoby ustalić (naukowo!), co gdzie pasuje. Potem okólnik, rozporządzenia — i basta!

W ślad za barwnością w pisaniu musi iść barwność podręczników. I tu każdy przedmiot niech ma swój kolor druku, papieru, Trzeba raz skończyć z tą monotonią biało-czarności.

I wreszcie postulat ostatni: wszystkie przybory, podręczniki muszą być wykonane w Warszawie. Nie rozczulajmy się, że tu i ówdzie, daleko od stolicy, zabraknie tego towaru, zato niech wiedzą i ci z nad granicy litewskiej i ci z Worochty, że wszystko mają prosto z Warszawy, która o nich tak serdecznie pamięta i u ł a t w i a im zdobywanie wiedzy elementarnej.

Sądzę, iż nawet czarny pesymista przyzna, że omówiona tu reforma (po uwzględnieniu proponowanych uzupełnień) pchnie na nowe, wielkie tory nasze szkolnictwo.

A więc do września!

W. ZADRA

Wykaz firm

w których członkowie Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Związku N. P. mogą otrzymywać towary na raty:

B-cia Jabłkowscy — Bracka 25.
Ćmielów — (porcelana) Marszałkowska 124.
Chojnacki — (konfekcja męska) Marszałkowska 109.
Żyrardów — (bielizna stoł., pościel., płótna, kołdry, pledy) Marszałkowska 87.
Gołaszewska Stefania — (pracow. kołder, bielizna - pościelowa), Koszykowa 31.
Konopka — Redulski — (Mag. bław.) Marszałkowska 130.
Węgierski Stan. — (Mag. bław.) Marszałkowska 64.
Tarnowski Jan — (Mag. bławat.) Marszałkowska 133.
Dütz B. — (magazyn bławatny) Nowy Świat 33.
Czekay Antoni — (bielizna damska, męska, stołowa) Marszałkowska 92.
Dziedzicówna Zofia — (bielizna damska, szlafroki, trykotaże) Chmielna 12.
A. G. B. — (wełny, jedw.) Bielańska róg Długiej.
Cwejko I. — (wełny, jedw., koronki) Bielańska 23.
Ludwika — (konf. damska), Nowy Świat 41.
Skwara — (konf. damska (Bracka 10.
Bankowska S. — (konf. damska) Chmielna 12.
Margot — (konf. damska) Wierzbowa 8 m. 2.
Giesser — (konf. damska) Wierzbowa 9.
Szyszko E. — (konf. damska i dziec.) Marszałkowska 99.
Robelle — (konf. damska) Wierzbowa 7.
Mirande — (konf. damska) Marszałkowska 152, Chmielna 14, Wierzbowa 6.
Renée — (konf. damska) Chmielna 15.
Polski Przemysł Sukienny — Al. Jerozolimskie 13.
Kraftt J. — (skład sukna) Marszałkowska 154.
Gołaszewski F. — (skład sukna) Marszałkowska 125.
Wisznia — (skład sukna) Marszałkowska 87.
Bielskie Składy Sukna — (skład fabr. sukna) Bielańska 15.
Biłowicka — (konf. dziec.) Marszałkowska 91.
Plihal — (Trykotaże) Marszałkowska 115.
Matuszewski J. — (trykotaże) Nowy Świat 40, Marszałkowska 102, 154, Chmielna 33
Berry — (trykotaże) Nowy Świat 18, Marszałkowska 90.
Leszczków — (samodziały wełniane) Al. Jerozolimska 20.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski“ bezpłatnie.
Prenumerata „Głosu Warszawskiego“ wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł.
numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str 15 zł
Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P.
STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA“, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.